Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 2 Kwietnia 1936 r. Nr. 96.

Winien, czy nie winien?

Ważą się losy Grzeszolskiego

Jesteśmy u schyłku nienotowanego w dziejach kryminalistyki i sądownictwa procesu...

Sosnowiec, który przez przeszło dwa tygodnie żył tylko sprawą Grzeszolskiego, dziś, kiedy mają się rozpocząć głosy stron, wykazuje szczególne napięcie.

Można śmiało powiedzieć, że mieszkańcy Sosnowca zapomnieli o zwykłych powitaniach „Dzieńdobry", „moje uszanowanie panu". Gdy się spotka dwóch ludzi, czy to na ulicy, czy w kinie, czy w restauracji — witają się pytaniem:

— A jak pan sądzi: winien, czy nie winien?

Nie pada nawet nazwisko Grzeszolskiego. Wszyscy rozumieją, o co chodzi.

I rozpoczyna się rozmowa, która przeciąga się tak długo, póki rozmówcy, spojrzawszy na zegarek, spostrzegą, że spóźnili się do biura, czy do innego zajęcia o godzinę, czy pół.

W zgiełku tramwajowym słyszy się tylko dwa słowa:

— Winien... Nie winien...

Słowa te — to przygrywka do tej wielkiej batalji, jaka się dziś rozegra na sali sądowej.

Bo właśnie dziś obaj prokuratorzy pp. Suski i Wiewióra, a także pełnomocnik powództwa cywilnego adw. Pawełek ze swych miejsc nieraz będą rzucali pod stropy stylowej sali sądowej gromkie:

— Winien!

A w odpowiedzi na wielogodzinne przemówienia 3 oskarżycieli jeden tylko obrońca — adw. Hofmokl-Ostrowski zakończy swój wywód.

— Nie winien!

Zarówno oskarżenie, jak i obrona, mają wiele argumentów na uzasadnienie swych wniosków.

Bo przecież, gdyby nawet stanąć na gruncie niewątpliwego zatrucia ś. p. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich talem, nie znaczy to jeszcze, aby ojciec własne dzieci wytruł.

Równie dobrze mogło otrucie nastąpić przypadkowo lub być spowodowane, doprawdy, przez podstępną rękę.

A obrona Grzeszolskiego nie zeszła przecież ze stanowiska, że wogóle zatrucie talem nie nastąpiło.

I ta dzisiejsza batalja, której słowom

— Oskarżam! —

będzie towarzyszyło oskarżenie z przeciwległej ławy w kierunku osób, będących w procesie tylko świadkami. Dzięki temu właśnie nabiera cech niezwykłej sensacji.

Odpowiedź kanclerza Hitlera

nie zaspokoi żądań mocarstw locarneńskich

BERLIN (PAT). Polityczne koła Berlina wyczekują z napięciem zapowiedzianej na dziś deklaracji kanclerza Hitlera.

Jak zwykle w podobnych wypadkach, ścisła tajemnica otacza wszelkie szczegóły tej enuncjacji. Wiadomo jedynie, iż po wyczerpujących naradach kanclerza z członkami gabinetu i ambasadorem von Ribbentropem, opracowany był wczoraj dokładny tekst dzisiejszej odpowiedzi.

Wobec wyraźnego stanowiska, jakie zajął ostatnio w swych licznych przemówieniach kanclerz Hitler w stosunku do propozycyj locarneńskich, oraz do żądań angielskich, dotyczących „okresu przejściowego", wiadomo, iż odpowiedź niemiecka wykluczy zasadniczo wszelkie wnioski jednostronne. To też w kołach politycznych Berlina zapatrują się z pewnym pesymizmem na możliwość zaspokojenia żądań Zachodu.

Przypuszczają tu więc, iż większa część deklaracji stanowić będzie pewnego rodzaju odpowiedź na pytania, postawione przez Flandina w jego niedzielnej mowie.

Jeżeli zaś chodzi o zagadnienia ogólne, to obracać się one będą przypuszczalnie w ramach trzech punktów: 1) ograniczenie zbrojeń, 2) ponowienie zapewnień pokojowych również co do wschodu Europy i 3) ewentualne zobowiązania niefortyfikowania pewnych stref wpobliżu granicy francuskiej.

Wnioski te opierają się jednak tylko na przypuszczeniach. Co do terminu posiedzenia Reichstagu, to ze względów technicznych zwołanie go na dziś okazało się niemożliwe, dotychczas bowiem wystawiono tylko listy kandydatów, na których figuruje przeszło 1000 nazwisk.

Z drugiej strony brak jeszcze formalnie ostatecznych wyników głosowania. Moment ten jest rzeczywiście natury czysto formalnej, zwyczajem jednak tutejszym jest ścisłe i dokładne przestrzeganie przepisów.

Dotychczas brak również konkretnych zapowiedzi co do publicznego wystąpienia kanclerza. Możliwe jest, że deklaracja ta nastąpi w formie złożenia jej rządowi brytyjskiemu w Londynie z równoczesnem ogłoszeniem przez urzędową agencję niemiecką w Berlinie.

Bombę rzucili w kochanków

a trafili w zdradzonego męża

Donoszą z Kalisza: W osadzie Godziesze Wielkie pod Kaliszem, rzucono bombę do piwiarni Stanisława Bieleckiego. Podczas śledztwa wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Stwierdzono, że 60-letni wieśniak, Franciszek Nawiszewski, kochał się w żonie właściciela piwiarni, 25-letniej Marjannie. Współżyli z sobą od dłuższego czasu, przyczem mąż jej o tem wiedział i tolerował zdradę żony. Ostatecznie żona Nawiszewskiego, Antonina, postanowiła zemścić się na mężu.

Po odbyciu narady z rodziną postanowiono dokonać zamachu na piwiarnię Bieleckiego. Zięciowie rozkochanego Nawiszewskiego: Antoni Besior i Wojciech Olejniczak, udali się do Kalisza, kupili żeliwną rurę i skonstruowali bombę, która ważyła 5 kg. Bombę miano rzucić do piwiarni, w chwili, gdy kochankowie będą razem. 25 b. m. wieczorem bombę rzucono. Ofiarą padł właściciel piwiarni Bielecki. Zięciów-pirotechników aresztowano do dyspozycji prokuratora.

Stan wojenny w Brazylji

Aresztowanie senatorów i posłów

PORTO ALEGRO (PAT.) Donoszą z Rio de Janeiro, że prezydent republiki podpisał dekret zamieniający „stan wyjątkowy" na „stan wojenny". W orędziu prezydent uzasadnia ten krok nieustającą działalnością elementów skrajnych dążących do obalenia prawowitej władzy, jak to stwierdziła policja z szeregu dokumentów, znalezionych przy aresztowanych komunistach Bergerze i Carlosie Luiz Prestesie.

Natychmiast po ogłoszeniu „stanu wojennego" zostali aresztowani senator Abel Chermont i posłowie Joao Mangabeira, Abeguar Bastos, Domingos Vallesco i Octavio Silveira, pod zarzutem utrzymywania kontaktów z komunistami.

Sen. Chermont był m. in. obrońcą komunisty Bergera. Sen Joao Villasbas wniósł protest do stałej komisji senatu przeciw aresztowaniu senatora i posłów oraz wniósł wniosek o wyjaśnienie, czy „stan wojenny" kasuje nietykalność poselską i senatorską. Komisja zwróciła się o wyjaśnienia do ministra sprawiedliwości.

Odroczenie egzekucji Hauptmanna?

TRENTON (PAT.) Adwokat Lloyd Fisher, który odwiedził Hauptmanna po odrzuceniu prośby o odroczenie egzekucji, oświadczył, że skazaniec wiadomość o odrzuceniu jego prośby przyjął spokojnie.

Hauptmann w dalszym ciągu nie traci nadziei i wierzy, że w ostatniej chwili zostanie ułaskawiony. W pewnych kołach sądzą, że jeżeli skazany oświadczył, iż gotów jest złożyć nowe zeznania, to gubernator w ostatniej chwili może odroczyć egzekucję.

Osoby z otoczenia gubernatora Hoffmana informują, że żona Hauptmanna telefonowała do zastępcy gubernatora, oświadczając, iż mąż jej gotów jest poczynić dalsze zeznania.

Po rozmowie telefonicznej pani Hauptmann odwiedziła swego męża w dniu onegdajszym po raz wtóry.

Masowe aresztowania wśród komunistów

W ręce władz wpadła cała robota „Frontu"

W ciągu ostatnich dwóch dni przeprowadziły organy policji politycznej masowe rewizje i aresztowania w Warszawie i w okolicach podmiejskich w związku z ujawnieniem jaczejek K. P. P.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały: Centralny Komitet K. P. P., Warszawski Komitet K. P. P. i ich wydziały techniczne. Stwierdzone zostało, iż dla zmylenia czujności władz bezpieczeństwa, akcja komunistyczna skoncentrowana była w okolicach podmiejskich, jak: w Pruszkowie i Nowej Wsi. Ogółem przeprowadzono 105 rewizyj i aresztowano 62 osoby. Zdekonspirowana została potajemna drukarnia, mieszcząca się w mieszkaniu, Stanisława Sokołowskiego w Pruszkowie. Zatrzymano przy pracy kierownika zecerni Tadeusza Nowakowskiego i litografa, Czesława Zawistowskiego. Skonfiskowano 200 klg. nielegalnej bibuły przeznaczonej do kolportażu. Ostatnie posunięcie zlikwidowanych agend K. P. P. zmierzały do realizacji uchwał VII-go kongresu 3-ej Międzynarodówki o utworzeniu t. zw. „jednolitego frontu".

131-letni szeik ma dwie żony

KAIR (PAT.) Do sądu w Dajrut wpłynęło podanie synów, wnuków, prawnuków i praprawnuków szeika Abdul-Ganada Darwicza o uznanie go za niedołężnego, a więc ubezwłasnowolnionego z racji wieku — 131 lat.

Na sądzie szeik Darwisz bronił się sam, dowodząc, że zachował wszystkie siły fizyczne i umysłowe. Szeik był ośmnaście razy żonaty, obecnie ma dwie żony. Ilości wszystkich dzieci już nie pamięta, wie tylko, że pozostało przy życiu dwadzieścia osiem.

Sąd podanie rodziny o ubezwłasnowolnienie oddalił.

Posłowie w poszukiwaniu nowej grupy

Jak będzie wykorzystany okres pozaparlamentarny?

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" ogłoszona została ustawa skarbowa oraz budżet na rok 1936/37, który wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. W tym samym numerze „Dziennika Ustaw", ukazała się ustawa o pełnomocnictwach oraz szereg innych ustaw, uchwalonych ostatnio w Izbach Ustawodawczych.

W najbliższym tygodniu, który jest równocześnie tygodniem przedświątecznym, nie należy oczekiwać żadnych większych prac rządu. W chwili obecnej Ministerstwo Skarbu zajmuje się ostatecznem opracowaniem finansowem planów inwestycyjnych.

PROGRAM PRAC POSELSKICH

Na terenie sejmowym zapanowała oczywiście całkowita cisza. Dziś z racji pierwszego dnia miesiąca, przybędzie zapewnie większa ilość posłów z prowincji. Okazja ta zostanie wykorzystana przez niektóre ugrupowania parlamentarne. I tak, na dzień dzisiejszy zwołane zostało Koło Rolników, któremu przewodniczy pos. gen. Żeligowski oraz komisja ogrodnicza tegoż Koła Rolników. Natomiast Poselska Grupa Pracownicza ułożyła sobie program na kwiecień. Jak wynika z tematów, które będą tematem dyskusji, grupa ta zamierza przygotować albo pewne wnioski dla rządu, względnie chce ustosunkować się do spraw, nad któremi pracuje już od dłuższego czasu Ministerstwo Opieki Społecznej. I tak, na posiedzeniu w dniu 8 kwietnia rozpatrywane będzie zagadnienie bezrobocia, dnia 22 kwietnia — sprawa umów zbiorowych, zaś następnego dnia, to jest 23, zagadnienie rozjemstwa.

Przypominamy, że min. Jaszczołt podczas rozpraw sejmowych poruszył wymienione sprawy, zaznaczając, że projekty odnośnych ustaw są rozpatrywane. Ze strony natomiast wielu posłów wskazywano, że ustawy takie są koniecznością i winny być jak najszybciej opracowane.

PRAWDOPODOBNIE W OKRĘGACH

Jeśli chodzi jeszcze o odcinek prac parlamentarzystów, to istnieje przekonanie, że zarówno posłowie, jak i senatorowie, pójdą za wezwaniem Marszałków Izb i rozpoczną prace w terenie. Trudno w tej chwili powiedzieć, w jaki sposób zostaną one podjęte. Wydaje się jednak, że większość posłów i senatorów zwoływać będzie przedewszystkiem zebrania sprawozdawcze w okręgach, które obdarzyły ich mandatami.

CZY TWORZENIE NOWYCH GRUP?

Nie można jednakże wykluczyć, że niektórzy parlamentarzyści będą szukali jakiejś bliższej formy nawiązania kontaktu ze swoimi wyborcami. Mówi się więc o tem, że uczynione zostaną wysiłki, celem stworzenia jakichś organizacyj społecznych. Będą one w pewnym sensie wyrazem istniejących już ugrupowań na terenie parlamentu. Szczególną żywotność zdradza parlamentarna grupa działaczy społecznych wyłoniona z działaczy politycznych byłego Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Grupa ta zaczęła wydawać ostatnio w Warszawie tygodnik polityczny p. t. „Naród i Państwo". Z członków rządu najbliżej temu ugrupowaniu stoi wicepremjer i minister skarbu, inż. Kwiatkowski.

Jeśli zważymy, że na brak ugrupowań społeczno-politycznych, które byłyby przybudówkami odpowiednich ugrupowań powstałych na terenie parlamentu, uskarżało się wielu posłów, a niektórzy nawet zwracali się z tem aż do rządu, wówczas jasne będzie, że wysiłki poszczególnych grup są zupełnie celowe. Warto tylko przypomnieć przy tej okazji, że premjer Kościałkowski oświadczył, że rozumie potrzebę kontaktu Sejmu i Senatu ze społeczeństwem, ale jest to rzecz właśnie parlamentarzystów, a nie rządu. Tem też należy tłumaczyć, że mimo wołań o jakieś stronnictwo prorządowe, o jakieś organizacje społeczne, po rozwiązaniu Bezpartyjnego Bloku, rząd pozostał głuchy i nie uczynił żadnego kroku na tej drodze.

Z dotychczasowych zapowiedzi oraz poszczególnych posunięć, wolno wnioskować, że okres wolny od prac parlamentarnych, parlamentarzyści wykorzystają dla stworzenia dla siebie społecznych podmurowań, a temsamem do spopularyzowania obecnego parlamentu.

Wyprawa kasiarska do Urlicha

W sidła wpadła cała wyprawa i plany

(WARSZAWA)

Powracający ze służby do domu wywiadowca III-go komis., Żelaźnicki, zauważył na ul. Ceglanej w pobliżu Walićów czterech podejrzanych mężczyzn, w liczbie których był znany mu Jan Kotowicz, rzekomo ślusarz, notowany już i karany, ostatnio za wyrób narzędzi złodziejskich.

Wywiadowca zwrócił się o pomoc do VI-go komis. i wówczas wszystkich czterech zatrzymano i przeprowadzono do VI-go komis. Tam okazało się że są to: Tadeusz Sobolewski, Stanisław Wawrzonkiewicz, Stanisław Mateuszczyk, oraz wspomniany Kotowicz. Przy Wawrzonkiewiczu znaleziono teczkę skórzaną, zawierającą: łom składany z 3-ch części, rak do prucia kas, kilka świdrów, pilniki, linkę, nożyce do cięcia krat i t. p. narzędzia do włamań. Nadto znaleziono plan pewnego budynku.

Z dokładnych oględzin okazało się, że wspomniana szajka kasiarzy planowała dokonanie zamachu na kasę ogniotrwałą biura i kantoru zakładów ogrodniczych Sp. Akc. C. Ulrich (Ceglana 11). Kasiarze przypuszczali, że w związku z miesięczną wypłatą, znajdą w kasie obifty łup. Tymczasem, dzięki czujności wywiadowni — wszyscy znaleźli się za kratką. Z komis., ujętych przeprowadzono do urzędu śledczego.

Iskry elektryczne z piersi kobiety

Czy ciało ludzkie promieniuje?

Przed 50 laty niemiecki uczony Reichenbach pierwszy zwrócił uwagę na niezwykłe zjawisko, że niektóre ciała ludzkie wydzielają z siebie jakieś tajemnicze promienie.

Okazuje się, że tych promieni naogół nie można dojrzeć gołem okiem. Widzi się je zapomocą specjalnie czułych aparatów, lub też u osób, które wpadają w trans somnambuliczny.

Czasem, i to w bardzo rzadkich wypadkach, zdarza się, że widać te promienie gołem okiem u osób, których nie poddaje się hipnozie, ani które nie znajdują się w żadnym nienormalnym stanie. Najciekawszym przykładem tego rodzaju była pewna włoska wieśniaczka Anna Morano, zwana w nauce pod nazwą „świecącego cudu z Pirano". Anna Morano, która cierpiała na uciążliwą astmę, była leczona w szpitalu w Pirano. Pewnej nocy jedna z pielęgniarek spostrzegła niezwykłe zjawisko. Jakieś tajemnicze światełko wydostawało się z okolic lewej piersi wieśniaczki. Niebieskawe światełko było tak silne, że przebijało się przez kołdrę i nieco oświetlało ciemny pokój. To zjawisko, jak się później okazało, występowało u chorej tylko podczas snu. Światełko miało czasem formę świecącej kuli, czasem snopu iskier elektrycznych. Czas trwania zjawiska był różnorodny. Gdy trwało ono dłużej Anna rzucała się na łóżku, stękając i ciężko oddychając, jakby to wydzielanie się światła sprawiało jej ból.

Najwybitniejsi lekarze zjeżdżali się ze wszystkich krańców świata i badali Annę Morano, lecz nie mogli wyjaśnić tego zagadkowego zjawiska. Tylko jedno ustalili, że z Anny wydostaje się zimne światło, jak z niektórych zwierząt i owadów.

Istnieje znów inna kategorja ludzi, którzy posiadają zdolność promieniotwórczą, wydzielają ze siebie coś w rodzaju energji elektrycznej. Najbardziej znanym z pośród nich był pewien francuski przemysłowiec Retgen. Odkrył tę swą szczególną zdolność zupełnie przypadkowo. Pewnego dnia wykręcał elektryczną żarówkę. Gdy już ją trzymał w ręku, spostrzegł, że żarówka pali się, nie będąc połączona z prądem. Retgen zaczął dokładnie studjować to zjawisko. Okazało się, że żarówka trzymana przez niego, wydaje inne światło, niż wówczas, gdy przez nią przepuszcza się prąd elektryczny i to światło możnaby było porównać z promieniami Rentgena. Ludzie nauki zainteresowali się przemysłowcem. Poddano go ścisłej kontroli. Umieszczano go na gumowych izolujących płytach i wręczano mu żarówki, które uczeni przynosili ze sobą. Wynik doświadczenia zawsze był ten sam — żarówka zaczynała płonąć, jak tylko Retgen jej dotykał. Lecz nikt z uczonych, którzy przyglądali się temu doświadczeniu, nie mógł wyjaśnić tego zjawiska.

Cztery artykuły przeciw terorystom

Postępowanie karne będzie przyśpieszone

We wczorajszym Dzienniku Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie ministrów spraw wew. i sprawiedliwości o wprowadzeniu przyspieszonego postępowania karno-administracyjnego w sprawach o niektóre wykroczenia. Dotyczy to art. 28 i 40 prawa o wykroczeniach. Art. 28 przewiduje kary za zakłócanie spokoju publicznego i porządku publicznego. Stosowany on jest w wypadkach udziału w ulicznych bójkach, napadach, rozbijaniu szyb i t. d. Art. 40 przewiduje surowe kary za przechowywanie broni, amunicji i t. d.

Pozatem wprowadzono przyspieszone postępowanie karno-administracyjne w wypadkach stosowania art. 48 i 49 prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych, które to artykuły przewidują surowe kary za posiadanie takich przedmiotów bez zezwolenia władz. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym i obowiązuje do końca r. b.

Wesoły kącik

Prima aprylisowe kawały

— Wstyd! — powiedział sędzia do pana Jakóba Fisza. — Żeby w pięć miesięcy po ślubie pobić żonę?! Dlaczego pan to zrobił?

Oskarżony, pan Fisz westchnął ciężko.

— Z powodu był „prima aprilis" panie sędzio. A moja żona jest straszna kawalarka. Ona robi lubić kawały.

Pierwszego kwietnia, jak się obudziłem, zegar wskazywał wpół do 9-ej. O 9-ej już muszę być w sklepie, więc wyskoczyłem z łóżka i prędko chce naciągnąć kalesony i spodnie.

Chcę, ale nie mogę! Pcham, pcham a noga nie przechodzi! A moja żona stoi spokojnie i dopiero, jak z wściekłości porwałem spodnie na kawałki, wybucha śmiechem!

— Ha, ha, ha! Udał mi się kawał! Prima aprilis! To ja ci zeszyłam nogawki!

Myślałem, że mnie szlag trafi, ale nie miałem czasu, się kłócić. Włożyłem inne spodnie i lecę do łazienki. Puszczam wodę, łapię mydło, chcę się namydlić — mydło nie mydli! Tylko mi drzazga wlazła w rękę.

A moja żona stoi na korytarzu i pęka ze śmiechu:

— Ha, ha, ha! Oj to ja go nabrałam! Prima aprilis! To nie jest wcale mydło, to jest kawałek drzewa!

Umyłem się bez mydła, lecę, żeby zjeść śniadanie... Łapię jajko, żeby rozłupać — puste. Drugie — też puste!

Już nie mogłem wytrzymać. Walnąłem pięścią w stół.

— Dosyć tych kawałów, psiakrew? Dochodzi 9-ta! Ja się spóźnię do sklepu.

A moja żona siedzi w fotelu i się trzęsie ze śmiechu.

— Ha, ha, ha! Oj doskonały kawał! Ty myślisz, że teraz jest 9-ta?! Oj, to cię nabrałam! Teraz już jest jedenasta! Specjalnie cofnęłam zegar o 2 godziny, żeby cię nabrać.

Żebym miał czas, tobym ją odrazu wtedy zabił. Ale nie miałem czasu. Musiałem lecieć do sklepu.

O pierwszej przypomniałem sobie, że jeszcze nic nie jadłem. Wyjmuję z kieszeni paczkę z drugiem śniadaniem... I co tam jest? Pan sędzia myśli, że bułki? Nie! Tłuczone szkło i kartka z napisem "prima aprilis".

Do domu wróciłem głodny jak wilk. Podali mi talerz zupy, to go poprostu połknęłem. I jak tylko otarłem usta, moja żona wybuchnęła śmiechem.

— Ha, ha, ha! Ten kawał był najlepszy! Prima aprilis! To wcale nie była zupa! To była woda, w której Kasia myła garnki.

Zrobiło mi się niedobrze. Tyle humoru i dowcipu naraz, to było już dla mnie za wiele. Za tyle kawałów mojej żonie też się należał jakiś kawał!

A że nie miałem innego kawału pod ręką, więc złapałem kawał żelaza, krzyknąłem „prima aprilis" i potłukłem moją żonusię, że ją musiało odwieźć Pogotowie.

Napoleon Sądek.

Kwiecień

1

Środa
Hugona bisk.

KRONIKA KRAKOWA

Napad nożowy przy ul. Dajwór

W dniu wczorajszym w godzinach południowych dom przy ul. Dajwór 6 był miejscem krwawego zajścia.

W domu tym mieszka 27-letnia Fajga Teichlerówna, żona spedytora. W tym samym domu mieszka również znany awanturnik i złodziej Józef Obydziński. Ten to Obydziński, będąc pijanym, doszedł do stojącej w drzwiach Teichlerowej i uderzył ją nożem.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Teichlerowej ranę na prawej łopatce. Na polecenie lekarza przewieziono ranną na oddział chirurgiczny szpitala św Łazarza, celem zeszycia rany.

Aresztowanie 3-ch groźnych złoczyńców krak.

Wczoraj w nocy patrolujący policjant w okolicy stacji Kraków—Grzegórzki zauważył 3-ch podejrzanych osobników, którzy podniósłszy pokrywkę wkładali coś do kanału na bulwarach.

Policjant wezwał telefonicznie pomocy z komisarjatu.

Przybyli policjanci ujęli wszystkich osobników, którymi okazali się: 23-letni Władysław Przeginida, 24 letni Ludwik Paś i 24-letni Alojzy Borowski.

Jak się okazało skradli oni ze sklepu Szymona Achtera przy ul. Rzeźniczej 29 wyroby tytoniowe i artykuły spożywcze, wartości 600 Zł.

Część towaru, którą znaleziono w kanale zwrócono poszkodowanemu.

Kamienicznik bił i kopał maszynistę kolejowego

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 44-letni maszynista kolejowy Eugenjusz Lipiński, zamieszkały przy ulicy Zwierzynieckiej 16.

Lipiński w dniu 2 lutego 1935 pełnił służbę na parowozie i w tym charakterze obraził swego przełożonego, również będącego w służbie — Henryka Sztabińskiego, zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Dąbrowskiego 14, który pozatem jest właścicielem realności. Było to podczas manewrowania parowozami. Zdenerwowany Lipiński miał powiedzieć pod adresem Sztabińskiego: „pan mnie okradasz, ja się okradać nie pozwolę".

Na wczorajszej rozprawie świadkowie zeznali, że Sztabiński zbił i skopał Lipińskiego i że Lipiński takiego zarzutu Sztabińskiemu nie postawił.

Po wywodach prok. dr. Jarosińskiego i obrońcy Lipińskiego mec. dr. Tomasza Aschenbrennera, sędzia dr. Partyka uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 1 kwietnia 1936 r.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Wielki Fryderyk".

KINA

Adria „Kapitan Blood".
Apollo „Grunt to forsa"
Atlantic: „Bengali"
Bagatela „Toreador i kobiety" rewja „Ras Kuksa w Negusynji".
Capitol (Podgórze): „Pieśń kozaka' i rewja
Dom Żołnierza; „Wacuś".
Premieś „Ucieczka z piekła".
Zorza; „Jestem zbiegiem".
Sztuka: „Złotowłosy brzdąc".
Stella: „Noc cudów".
Swit „Golgota".
Uciecha „Osaczona".
Wende: „Piechurzy".

Radjo krakowskie

Kraków G. 6.50 Tańce wiedeńskie (płyty) 7.50 Tańce polskie (płyty) 7.55 Parę informacyj 13.45 Połndniowy koncert popularny (płyty) 15.20 Przegląd giełdowy 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 Wiadomości bieżące 18.45 Płyty 19.00 Poradnik turystyczny 19.20 Koncert reklamowy 20.00 Andycja dla niedojrzałych i przejrzałych.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

IKC. odkupił N. Dziennik za 2,000.000 Zł.

Jak się dowiadujemy w związku z ostatnią zaciętą polemiką pomiędzy „Nowym Dziennikiem" a wydawaną przez koncern IKC. popołudniówką „Tempo Dnia", koncern zdecydował się na zakupienie organu sjonistycznego „Nowy Dziennik" w Krakowie, za sumę 2,000.000 Zł.

Jak słychać — akcjonarjusze „Nowego Dziennika" mieli wyrazić zgodę na powyższą transakcję, jedynie redaktorzy oponują, grożąc w danym wypadku strajkiem okupacyjnym.

Wstrząsający wypadek w Krakowie

Onegdaj wzywano pogotowie ratunkowe na ul. Berka Joselewicza L. 17 w Krakowie, gdzie dozorca domu 58-letni Piszczek Ignac rozkręcając zapalnik granatu padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Mianowicie zapalnik eksplodował, urywając nieszczęśliwemu wszystkie palce u lewej ręki. Ponadto doznał on rany postrzałowej jamy brzusznej wielkości 50-cio groszówki.

Po zaopatrzenin przewieziono Piszczka w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społ.

Samobójstwo bezrobotnego pod krzyżem

Pod krzyżem Traugutta w Warszawie dokonał zamachu na swe życie 20-letni Józef Staniszewski, robotnik, zam. przy ul. Bugaj 13, strzelając sobie w pierś. W stanie ciężkim przewiózł go lekarz do szpitala Dz. Jezus.

Przyczyną samobójstwa był brak pracy.

Nieszczęśliwy wypadek córki urz. pocztowego w Krakowie

W dniu wczorajszym w godzinach rannych zawezwano krakowskie Pogotowie Ratunkowe na ulicę Obopólną 15 na Łobzowie, gdzie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Oto 4-letnia córka urzędnika pocztowego Danuta Suderówna w czasie zabawy z gronem dzieci poparzona została wrzącą wodą.

W stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwe dziecko do szpitala św. Łazarza.

Smierć pacjenta po zabiegu dentysty

Przed trybunałem sądu okr. w Rzeszowie odbyła się rozprawa przeciw technikowi dentystycznemu Goldbergowi, oskarżonemu o spowodowanie śmierci niejakiego Strasberga. Smierć nastąpiła z powodu krwotoku po wyrwaniu zęba.

Strasberg przewieziony do Krakowa zmarł, a sekcja przeprowadzona przez prof. Olbrychta stwierdziła śmierć wskutek zakażenia. W wyniku rozprawy sąd skazał Goldberga na 6 miesięcy więzienia.

Zamach samobójczy w Krakowie

Wczoraj w godzinach popołudniowych wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kamienną w Krakowie, gdzie praktykant handlowy Zygmunt Głogowski wypił pewną ilość kwasu karbolowego w celu samobójczym. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społ.

„Młody Obywatel"

3-ci (marcowy) numer „Młodego Obywatela" czasopisma społeczno gospodarczego dla młodzieży wydawanego przez PKO. przynosi między innemi także art. jak: „Kredyt krótko i długo terminowy", „Na straży nieśmiertelności", szereg prac z konkursu PKO., „Zbiorcza książeczka nadeszła", „Pieczarki", „Jak zbudować tani i dobry odbiornik detektorowy", „Kącik dobrych znajomych", dalszy ciąg powieści „Basia" i „Przygód młodego Polaka w Australji". Nnmer zdobią liczne ilustracje i fotografje z życia młodzieży, kącik z zagadkami' i t. d. Prenumerata roczna tylko 1.— zł., konto P. K. O. Nr 29.200. Egzemplarze okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie Referat Prasowo-Propagandowy P.K.O. w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Grodku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

Jasnowidz przewidział zbrodnię

i w transie odkrył mordercę

Piotr Chautemps, wykolejony francuski artysta malarz, od lat wędrował po Afryce Północnej. Pewnego dnia przy był do Oranu i tam, zdawało się, osiądzie już na zawsze i że los będzie dlań przychylniejszy. W jakiś tajemniczy sposób uzyskał bowiem dostęp do domu muzułmańskiego lichwiarza Kadur ben Hakima i w ciągu krótkiego czasu stał się faworytem pana domu. To bardzo zdziwiło białą ludność Oranu.

Nikt nie mógł pojąć, co łączyło starego skąpca z europejczykiem. Wiedziano tylko tyle, że malarz wywiera pewien wpływ na interesy Hakima i że ten nigdy nie zawiera nowej tranzakcji, nie poradziwszy się uprzednio Chautempsa. Wkrótce po mieście zaczęły krążyć pogłoski, że Chautemps tak doskonale orjentuje się w sprawach handlowych, tylko dzięki jakiejś nadprzyrodzonej sile. I rzeczywiście te pogłoski nie były pozbawione prawdy. Jeden ze służących Hakima zdołał przypadkiem ustalić, że malarz jest jasnowidzem. Czy był on zawsze obdarzony tym darem, nie wiedziano. W każdym razie musiano uznać, że Chautemps był dobrym jasnowidzem. Wskazywały chociaż bynato przedsięwzięcia Hakima, które nigdy nie chybiły celu i przynosiły mu wielkie dochody.

Prawie codziennie malarz wpadał w trans i w ciągu kilku minut spoglądał w przyszłość. To, co przytem mówił, stary skąpiec dokładnie zapisywał. I za każdym razem okazywało się, że prorocze widzenia jasnowidza były genjalnemi i nieocenionemi wskazówkami w prowadzeniu interesów. Najszczególniejszym darem Chautempsa było jednak to, że po przebudzeniu się z transu pamiętał i zdawał sobie sprawę ze swych proroczych widzeń. Jasnowidz zapisywał skrzętnie to, co widział i w ten sposób posiadał swoisty i niezwykły pamiętnik. W pamiętniku tym wśród notatek, dotyczących wyłącznie spraw handlowych, znajdowała się pod datą 11-go grudnia ta straszna wzmianka: „Hakim musi umrzeć. Nie wie o tem, ponieważ dziś wieczorem, gdy wpadłem w trans i zacząłem mówić, jego nie było w pokoju. Nie zakomunikuję mu tego. Będzie żył tylko jeszcze 4 dni, a następnie zostanie przekłuty mieczem". Po tem strasznem widzeniu następują inne, dotyczące znów spraw handlowych, i wreszcie pamiętnik urywa się w dniu 14-ym grudnia.

Gdy następnego dnia znaleziono Hakima przekłutego mieczem w jego gabinecie, podejrzenie zmiejsca padło na Chautempsa. Wszystko przemawiało przeciw niemu. I ten pamiętnik, który znaleziono podczas rewizji, jak i kilka tysięcy franków, które malarz przy różnych okazjach wyłudził od lichwiarza i starannie ukrył przed nim.

Podczas przesłuchania sędzia śledczy zwrócił uwagę na dwa momenty, bardzo obciążające jasnowidza i na które ten nie mógł dać jasnej odpowiedzi. Dlaczego podczas widzenia z dnia 11-go grudnia Hakima nie było w pokoju i dlaczego Chautemps nie „widział" mordercy i nie wymienił go w pamiętniku?

Sprawa Chautempsa wywarła w mieście wielkie wrażenie. Wszyscy byli przekonani, że będzie on surowo ukarany, ponieważ nie mógł przytoczyć żadnych dowodów przemawiających za nim. Lecz ku powszechnemu zdumieniu pewnego dnia sprawa przybrała zupełnie inny obrót. Po kilkutygodniowem przebywaniu w więzieniu Chautemps nagle zażądał, by go zaprowadzono do sędziego śledczego. Musi mu bowiem podać nowe szczegóły. Prośbie jego zadość uczyniono. Jak tylko jasnowidz znalazł się u sędziego, opowiedział mu, że poprzedniej nocy wpadł w trans i że ujrzał mordercę. Jest nim sługa Hakima, Alef, który w danej chwili znajduje się na statku „Esperence", idącym do Marsylji.

W tych dniach stanął w Oranie przed sądem przysięgłych oskarżony Alef. Chautemps występował raczej w charakterze świadka. Jego zeznania wywarły na sędziach wstrząsające wrażenie. Opowiadał, że dzięki zdolnościom przewidywania przyszłości, miał on wykoszlawione życie. Dawno by już popełnił samobójstwo, by położyć kres pasmu niepowodzeń i przykrości, jakich doznawał wskutek tego daru. Przy życiu trzymała go tylko miłość do staruszki matki, przebywającej we Francji, która nie przeżyłaby tego ciosu. Przechodząc do sprawy zabójstwa Hakima, Chautemps podał wszystkie, najdrobniejsze szczegóły zbrodni. Pod wpływem tych zeznań zbrodniarz, który początkowo twierdził, że zabił lichwiarza podczas sprzeczki, i w stanie silnego zdenerwowania, przyznał, że zbrodnię przygotowywał od dłuższego czasu i dokonał jej w celach rabunkowych. Sąd skazał go na 20 lat ciężkich robót.

Krwawy dramat miłosny

W miejscowości Bemce miał miejsce krwawy dramat.

Mieszkaniec tej wsi Ignacy Marmurkiewicz zaręczony był z córką sąsiada Heleną Wróblewską. Od pewnego czasu narzeczony zaobserwował, iż ukochana jego darzy wielkiemi względami swego drugiego adoratora Tomasza Kostkę.

Zrozpaczony Marmurkiewicz złapawszy narzeczoną z swym rywalem, wyciągnął rewolwer i oddał szereg strzałów, kładąc oboje trupem na miejscu, poczem sam popełnił samobójstwo. Policja wszczęła dochodzenie.

Sensacyjne odkrycie w kościele

Na podstawie różnych doniesień policja miejscowa dokonała rewizji w kościele w Ogrodzieńcu. Wynik jej był wprost sensacyjny.

Na strychu kościoła znaleziono dwie trumienki ze zwłokami noworodków oraz prawdziwy magazyn skradzionych rzeczy. Były to owoce, zboże i ubrania. Sprawcę, kościelnego, rychło odkryto i aresztowano, przyczem w trakcie przesłuchania jego i oświadczeń proboszcza ustalono, co następuje:

Kradzieży u sąsiadów dopuszczał się kościelny Józef Woźniak od dłuższego czasu, ukrywając skradzione przedmioty na strychu kościelnym. Przez dłuższy czas udawało mu się to doskonale, nikomu bowiem nie przyszło na myśl, że strych kościoła służyć może za skład złodziejski.

Co do trumien ze zwłokami, okazało się, iż pozostają one tam od zimy, w czasie której niesumiennemu kościelnemu nie chciało się kopać grobów w zmarzniętej ziemi cmentarza.

Trzecia ofiara katastrofy lotni?zej

Jak donosiliśmy w niedzielnym numerze, wydarzyła się w Bydgoszczy katastrofa płatowca wojskowego, w której ponieśli śmierć obaj lotnicy.

Dziś dowiadujemy się, iż pociągnęła ona za sobą jeszcze jedną ofiarę. Świadkiem wypadku był niejaki Stanisław Pepliński, który widząc spadający samolot wskoczył na rower, aby nieść pomoc ofiarom wypadku.

Gdy znajdował się na ul. Grunwaldzkiej nastąpiło zderzenie z przejeżdżającą platformą. Wskutek upadku Pepliński odniósł cały szereg ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Pałając gniewem i rzucając piorunujące spojrzenia na Jaśka, Zezka zawołała:

— Jeżeli mi odmówisz zamieszkania ze mną, dasz tem dowód, że mnie zdradzasz i masz jeszcze inne kobiety poza mną!

— Możliwe, że się nie mylisz — rzekł zawadjacko Jasiek.

Dysząc wściekłością, Zezka wrzasnęła:

— Ślepia wypalę tym żdzirom!

— Nie sprzedają teraz już kobietom kwasu siarczanego.

— To im te ślepia, któremi cię wabią, własnemi pazurami wydrapię!

— Chyba poto, żeby je sobie wstawić zamiast własnych zezowatych?... Dobrze zrobisz. To nawet mądry pomysł. Bo ty zawsze jednem okiem na mnie patrzysz, a drugiem na róg Brackiej i Trębackiej.

Tu Zezka już nie wytrzymała. Plunęła Jaśkowi w twarz i zasypała go gradem przekleństw ulicznych, jaknajbardziej plugawych.

Nie przejął się tem zbytnio, ale poprostu zniecierpliwił. Otarł twarz, poczem brutalnie chwycił dziewczynę za rękę, wykręcił ją wtył i tak trzymając, rzekł rozkazującym tonem mężczyzny, któremu kobiety nie potrafią się oprzeć:

— Dość tego nareszcie! Wynoś się ode mnie na zbity pysk, bo dam ci takiego kopniaka, że zlecisz ze wszystkich schodów, gnaty sobie poprzetrącasz, a zęby będziesz w szmateczkę zbierała!...

— Dobrze, mogę iść — odparła zimno Zezka — żegnaj, łobuzie, któryś mi skradł serce i wszystko, com miała najdroższego. Dałam ci wszystko nie żądam wzamian niczego. Więcej mnie nie zobaczysz!

Skierowła się ku drzwiom. Jasiek skoczył ku niej, chwycił znów za ramię i zapytał:

— Wiesz przecież, że niczego bardziej nie pra-

— Mogę na ciebie liczyć, czy nie?

gnę, jak być twoją niewolnicą, spełniać wszystkie twoje rozkazy, ale chciałabym także...

— O tem, potem pogadamy — przerwał jej Jasiek — teraz są rzeczy ważniejsze. Posłuchaj, czego od ciebie chcę.

Dokładnie wyłożył jej cały obmyślony przez siebie plan.

Gdy skończył, Zezka zapytała go:

— Cóż ci ta nieszczęsna Stenia zrobiła, żeś jej tak straszliwie znienawidził?

— Mnie? — zapytał sam siebie Jasiek i wnet potem odpowiedział — mnie nic nie zrobiła... — dodał, woląc nie mówić całej prawdy.

— Wydawało mi się, że dawniej byłeś nawet w pewnych zamiarach wobec niej.

— Tak może się wydawać tylko temu, kto zezem patrzy.

— Czyżby? Nie podobała ci się nigdy? O, bo ja przecież pamiętam, żeś leciałeś na nią, jak kot na szperkę!

— Nie zawracaj mi teraz głowy rozmaitemi czułościami, czy miłościami, bo w tej chwili zupełnie nie o to chodzi. Jest sprawa poważna. Interes, na którym można zarobić grubą forsę. Chodzi o kogoś, dla którego parę tysięcy nic nie znaczą. Ja zaś jestem teraz w zupełnej nędzy, bez grosza pieniędzy. Ponieważ ty nie chcesz na mnie zarabiać, choć każda inna z przyjemnością uczyniłaby to, muszę się trzymać tego interesu i, jeżeli nie chcesz w inny sposób, to w ten musisz mi pomóc. Zrozumiałaś nareszcie?

— Zrozumiałam.

— Całe szczęście! Dodam tylko tyle, że jeżeli wszystko dobrze załatwisz i będziesz się ślepo stosowała do mych wskazówek, to nie pożałujesz Ja jestem dość ciężki na przyrzeczenia, ale jak już coś przyrzeknę, to dotrzymam.

Tegoż wieczora Jasiek szpiegował Stenię pod wiadomym już mu adresem. Ujrzał ją i chyłkiem poszedł za nią, dowiadując się w ten sposób, gdzie mieszka. Tam dostrzegł, że jest pokój do wynajęcia. Postarał się natychmiast o to, aby Zezka wynajęła ten pokój.

Zezka miała spotkać się z nim nazajutrz w niedzielę. Dali sobie randkę w pewnym barze. Miał tam jej udzielić nowych wskazówek, poczem miał dać dowód, że potrafi odwdzięczyć się za okazane mu usługi.

Tak się umówili, ale tak się nie stało. Zanim co, spotkał jakichś koleżków, z którymi wstąpił na jednego, ale z jednego zrobiło się bardzo wiele i tak się podgazował, że zupełnie zapomniał o spotkaniu z kochanką. Ta zaś tymczasem umierała z niecierpliwości i zdenerwowania, czekając sama w podrzędnym barze.

Zamówiła sobie małe piwo i pijąc je, nie wiedziała już co myśleć o tem wszystkiem, snując najdziksze przypuszczenia.

Łamała sobie głowę nad tem, co się mogło z nim stać, a zarazem przemyśliwała, co tu zrobić, żeby go tak dalece przykuć do siebie, aby nie oglądał się za innemi, zamieszkał z nią i wogóle był tylko wyłącznie dla niej.

Spojrzała na zegar. Już przeszło godzinę oczekiwała go daremnie. Zamówiła drugie małe piwo. Czuła, że aż wypieków dostała na twarzy ze zdenerwowania i aż poty na nią biją.

Zegar wybił godzinę. Zezka nie mogła powstrzymać szlochu. Jasną rzeczą już teraz było, że Jasiek „nawalił", „wystawił ją", „zrobił jej trąbę".

Głucha nienawiść wzbierała w jej sercu przeciw niewdzięcznikowi. Zarazem zaś wściekła zazdrość zatargała jej duszą. Prawdopodobnie podczas, gdy ona tu czeka daremnie, wystawiona na dudka, Jasiek gdzieś zabawia z inną kobietą i razem kpią sobie z niej...

I teraz nagle przeszyła jej mózg straszliwa myśl. Może to właśnie ze Stenką ją teraz zdradza?...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Mimoza 28. Kamień może być jakikolwiek; przezroczysty, lub nieprzezroczysty, drogocenny, albo zwykłe szkiełko, byle był niebieski. Aquamarina jest naturalnie kamieniem odpowiednim.

Stefa z Poniatowa. Niewielka strata czeka Panią. Będzie radość w rodzinie. Spotka Pani blondynkę. Sprzeczka będzie z mężczyzną.

S. O. S. O. S. O stosunkach rodzinnych sny Pana nic nie mówią. Warunki materjalne zmienią się na lepsze. Na los Pański nie padnie wygrana. Będzie spotkanie z sympatyczną kobietą.

„Trzy S". W domu będą sprzeczki; sytuacja po pewnym czasie ułoży się w sposób, który przyniesie Pani zadowolenie. Byt Pani polepszy się nieco. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Szczęśliwy dzień: sobota.

„Kapitan S. S." pisze: „Śniło mi się, że jestem w Odessie. Stoję w porcie tuż nad samą wodą, która, chociaż jest spokojna, ale czasem jak pryśnie, to aż mnie zalewa. Wtedy podchodzi do mnie młody mężczyzna i pyta mnie po rosyjsku: „Czto etot znaczit?" A ja odpowiedziałem, że nadciąga burza."

*

Sen Pański wróży podróż wodną. List otrzyma Pan, lub papier urzędowy. Będzie duża zmiana w Pańskiem życiu. Dawnego znajomego spotka Pan.

A... G... Kopińska 17. Wygranie premji zależy od ślepego losu. Sen Pani wróży niedomagania w rodzinie, wydatek niespodziany, odwiedziny gości i rozmowę z mężczyzną w mundurze.

I. F. z Płocka. Niepotrzebnie się Pani temi snami przejmuje; śnią się często o wiele dziwaczniejsze rzeczy. Pozna Pani sympatycznego mężczyznę, blondyna. Szatynka odwiedzi Panią. Nic więcej wywróżyć nie mogę, w braku dokładnego opisu.

Iwetta K. Wspomoże Pani kogoś. Będą łzy bez powodu. Dobra nowina nadejdzie. Szatyn interesuje się Panią. Szczęśliwy dzień: wtorek.

Marja N. (Wieliczka). Będą troski i kłopoty, ale po nich warunki materjalne zmienią się na lepsze. Młoda osoba w rodzinie wyzdrowieje. Miła wiadomość nadejdzie. Niepokój będzie bez powodu.

Ela z Tallina (Łomża). W przyszłości będzie Pani zamożna. Podróż czeka Panią. Będzie rozmowa z brunetem. Smutek chwilowy. Kartkę doręczyłem.

Roza z Św-Krzyskiej. Straci Pani posadę. Brunet w mundurze odwiedzi Panią. Słoń porcelanowy lub bursztynowy przyniesie Pani szczęście.

Stasieńka z Woli. Spędzi Pani miłe chwile w gronie znajomych. Niedomaganie będzie w domu. Przyszłość zapowiada się nader pomyślnie. Niespodzianka będzie. Szczęśliwy kolor — czarny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Dyskusja o czystej miłości

P. „X-Y" dorzuca swój głos do coraz szersze kręgi zataczającej polemiki między p. „Lili-girlsą" oraz p. Tadeuszem z Krakowa. Pisze więc:

„Należąc do tej kategorji potępionych przez P. Lilę, nie biorę Jej tego za złe. Przez jej słowa przebija gorycz i rozczarowanie, że nie natrafiła na tego, który umiałby ocenić jej wartość.

Pisze Pani: Gdybym była napotkała choć jednego tylko mężczyznę, któryby potrafił kochać czystą miłością, wówczas sąd mój nie byłby tak surowy". Bardzo ciekaw jestem, coby Pani robiła i jaki sąd byłby, gdyby pani nie jednego, lecz dziesięciu spotkała naprawdę Ją kochających. Wtedy główka dumnie wzniesiona wgórę, obojętność na uczucia żywione przez tych naprawdę kochających i usychających z miłości, no i który bogatszy, tego kocham. Takby było, gdyby... No, a ponieważ tak nie jest, więc gromy na tych wyrafinowanych podłych mężczyzn.

Owszem, między nami dużo jest takich, którzy szczycą się ilością uwiedzionych... Tych powinnyście same Panie odpowiednio pouczyć, aby w przyszłości taki pan inaczej zapatrywał się na miłość. Lecz do takich lecicie same, jak muchy na lep.

I ja, P. Lilo, mógłbym gromy sypać na was wszystkie, Piękne Panie, lecz tak nie zrobię. Wtedy, kiedy mi się zdawało, że się kocham (możliwe, że naprawdę kochałem), wtedy dowiedziałem się, że wszystko przemawia za tem, aby mieć wzajemność tylko to jedno „ale", a mianowicie — brak pieniędzy — było powodem, iż we mnie kochać się nie warto, gdy jestem golcem. Bez dłuższego żalu, choć mocno rozczarowany, odsunąłem się, a moje miejsce zajął ktoś bardziej odpowiedni, bo mający pieniądze.

I wierz mi Pani, że do dnia dzisiejszego odnoszę się do każdej „płci pięknej" z dużą rezerwą. Mam stale na uwadze, że brak mi pieniędzy i dlatego też kochać mi się nie wolno. Wtedy, gdy się kochałem, nawet mi, na myśl nie przyszło coś proponować. Uważałem, iż to i tak nastąpi, lecz w okolicznościach innych, gdyż jedno idzie w parze z drugiem, o tem wszyscy dobrze wiemy.

Tymczasem mówiono mi: „Byłaby cię kochała, lecz jesteś biedny i nie należy nawet marzyć o tem".

Już jestem uleczony, nie myślę o tem, choć czasem i moje biedne serce chciałoby bić dla kogoś, lecz o tem nie wolno mi nawet marzyć.

Czasami sam siebie zapytuję, czy my, ludzie nieposiadający pieniędzy, możemy kochać się. Nie umiem nato sobie odpowiedzieć, gdyż młodość inaczej mi odpowiada, a rozczarowanie przypomina mi coś innego i przywołuje do trzeźwego myślenia.

Nie natrafiła Pani na tego, któryby powiedział bez obłudy „kocham Cię!" i kochałby naprawdę. I niech mi Pani wierzy, prędzej, czy później spotka Pani tego, który to powie. A to, że się jest tancerką, to jeszcze nie upoważnia nikogo do robienia propozycyj ubliżających, gdyż zawód tancerki jest tak samo dobry, jak i inne. No, a kto się chce źle prowadzić, nie potrzebuje być tancerką.



Wgórę serduszko, nie upadać na duchu, nie gromić nas wszystkich, a przyjdzie ta chwila, że będzie Pani jeszcze bardzo szczęśliwa. Szkoda, że my się nie spotkamy nigdy. Może ja doznałbym tego szczęścia być tym jednym, no, i ostatnim.

Lecz to „Nie masz pieniędzy" jeszcze mi brzmi w uszach. I dlatego wolę unikać rozczarowań. A kiedyś, gdy będę miał pieniądze, to wierz mi, Pani, nie będę inny, lecz taki sam, jak ci, których Pani dotychczas spotykała na swej drodze".

*

Łamy nasze pozostają w dalszym ciągu otwarte dla pragnących zabrać głos w tej tak bardzo interesującej wymianie zdań.

Policja w roli swata

Przed kilku miesiącami młoda właścicielka magazynu mód popełniła samobójstwo. Desperatkę przywrócono jednak do życia. Na pytanie władz dlaczego zdecydowała się na tak rozpaczliwy krok, zeznała, że rodzice jej narzeczonego nie chcą dać zezwolenia na ślub i dlatego postanowiła zakończyć z życiem.

Wezwany młodzieniec oświadczył, że kocha dziewczynę i że chce się z nią pobrać, tylko jego rodzice stoją na przeszkodzie. Przyrzekł, że jeszcze raz omówi z nimi tę sprawę. Wreszcie też uzyskał zgodę rodziców. Dzięki pośrednictwu policji udało się młodzieńcowi, który był cudzoziemcem, w bardzo krótkim czasie uzyskać obywatelstwo węgierskie. Jednakże sprawa nieco trwała i w ciągu tego okresu czasu rodzice jego rozmyślili się i cofnęli pozwolenie.

Przed kilku dniami dziewczyna z płaczem przybiegła na policję i oświadczyła, że po usilnych walkach narzeczony jej wymógł wreszcie u rodziców zgodę na małżeństwo. Mogą oni jednak znów się rozmyślić i dlatego też prosi ona władzę książę Ludwik.
z ukochanym w związki małżeńskie jaknajszybciej, mimo niezałatwienia wszystkich formalności. Władze zgodziły się i wczoraj odbył się ślub właścicielki magazynu mód, która z takim trudem wywalczyła sobie ukochanego.

Giną trzy języki rocznie

Ile języków istnieje na świecie? Na to pytanie nie łatwo znaleźć odpowiedź, ponieważ uczeni nie mogą z całą dokładnością ustalić iloma djalektami mówią poszczególne ludy.

Przypuszczalnie ilość żywych języków, któremi posługują się ludy, zamieszkujące kulę ziemską, wynosi około 2796. Z 860 najważniejszych języków przypada na Europę 48, na Azję 153, na Afrykę 118 na Amerykę 424 i na wyspy oceaniczne 117.

Uczeni stwierdzają ponadto że ilość języków coraz bardziej się zmniejsza. To zjawisko powstaje wskutek okoliczności, że djalekty poszczególnych grup tubylczych, zostają wchłaniane przez jezvki panujące. Angielski badacz spraw językowych. Williamson, twierdzi że przeciętnie w ciągu roku znikają trzy egzotyczne języki. Toteż w dalekiej przyszłości djalekty egzotycznych ludów znikną zupełnie z powierzchni ziemi.

Porwanie młodej księżniczki

Porywaniem dzieci zajmują się już nietylko zwykli „śmiertelnicy", lecz również książęta panujący. Toteż porwanie księżniczki Antoniny przez jej dziadka, księcia Ludwika, dzierżącego władzę nad księstwem Monaco, wywołało w Paryżu niezwykłą sensację.

W roku 1930 córka księcia Ludwika, księżniczka Charlotta, rozwiodła się ze swym mężem. Ówczesny prezydent Francji, Poincare, który był najwyższym arbitrem w sprawie rozwodowej, zadecydował że dzieci, księżniczka Antonina i książę Renier, zostaną przy mężu księżniczki Charlotty, księciu Piotrze, a matka będzie mogła odwiedzać dzieci dwa razy do roku, podczas wakacyj zimowych i letnich. Obie strony przyjęły z zadowoleniem ten wyrok i zdawało się, że sprawa została załatwiona.

Przed pewnym czasem księżniczka Charlotta zrzekła się swych praw do tronu i książę Ludwik nie miał następcy. Wówczas postanowił, że jedno z jego wnucząt obejmie po nim władzę. Lecz książę Piotr nie chciał się zgodzić na propozycję byłego teścia. Twierdził, że sąd przyznał mu opiekę nad dziećmi i dlatego w dalszym ciągu zatrzyma je przy sobie.

Lecz innego zdania był książę Ludwik. Gdy zięć nie chciał wydać mu dzieci, postanowił siłą je odebrać. Przed pewnym czasem, gdy księżniczka Antonina uczęszczająca w Paryżu do szkoły, opuszczała pensję, została w tajemnicy uprowadzona przez swą guwernantkę do poselstwa księstwa Monaco. Tam spotkała ją matka i zawiozła dużem autem do księstwa Monaco.

W tym samym czasie dyrektor gimnazjum, do którego uczęszcza książę Renier otrzymał list od księcia Ludwika, w którym ten donosi, że od tej chwili staje się opiekunem wnuka. Dyrektor nie przyjął do wiadomości tego oświadczenia.

Porwanie księżniczki Antoniny postawiło władze francuskie w kłopotliwej sytuacji. W zasadzie przyznają one słuszność księciu Piotrowi, lecz nie mogą interwenjować w tej sprawie na autonomicznem terytorjum, gdzie sprawuje władzę książę Ludwik.

Ukarana zostanie tylko guwernantka, której za porwanie dziecka grozić mogą ciężkie roboty i księżniczka Charlotta, pośrednio biorąca udział w porwaniu.

Na małej wokandzie...

Marnotrawstwo

(A. E.) Późną nocą wracał do domu pan Franciszek Piórkowski. Szedł wolno, roztaczając dokoła woń skonsumowanego alkoholu i zatrzymał się w zadumie przed samotną, gazową latarnią.

— O! — mruknął. — Tak się nasze krawice przy magistrackich porządkach fajnuje. Po cholerę gaz się o takiej porze pali, o wiele żywej, duszy na ulicy niema? Przecie kosztuje!

Zwyczajnie, psiawiaru, zgasić zapomnieli. A bo ich to co obchodzi, że miejski pieniądz przepada? Niech się pali! A ty płać, biedny narodzie.

Pan Franciszek spojrzał ponuro na latarnię i naraz krew w nim zawrzała.

— Co, do nagłej śmierci? Całe kime gaz się świecić będzie? Niesłuszana rzecz przecie, żeby takie marnotrawstwo uskuteczniać. Dmuchnij no, Franuś!

Nastąpiło potężne dmuchnięcie, ale płomień latarni nawet nie drgnął. Wówczas pan Franciszek zrozumiał, że aby dmuchanie było celowe, należy wdrapać się na latarnię i niezwłocznie zamiar swój jął wprowadzać w czyn.

Ponieważ jednak alkohol nie sprzyja popisom akrobatycznym, przeto marsz po słupie latarnianym szedł panu Franciszkowi bardzo niesporo. Wywołał przytem zainteresowanie nielicznych przechodniów i gdy dotarł wreszcie do wierzchołka, na dole stała już spora gromadka gapiów.

— Dmuchaj, Franuś! — krzyknął nasz zawiany gimnastyk i począł ze wszystkich sił pracować płucami. Jednakże nie dało to żadnego wyniku i pan Franciszek zapłonął świętem oburzeniem.

— Kanalje! — ryknął, kurczowo trzymając się słupa. — Ofermy zapowietrzone! Ażeby was połamało! Niedość, że pienięd my naszemy szastacie, światło w nocnem czasie psując, toście jeszcze tak latarnię zamkli, żeby zgasić nie było można? Tfu, psiakrew, na takie porządki!

Owem „tfu" skrzywdzony został stojący śród gapiów pan Karol Żubarek, który z oplutym kapeluszem w ręku pobiegł szybko po policjanta.

*

Sąd Starościński skazał pana Franciszka na 10 złotych grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.



— Czegóż więc żądają rewolucjoniści?

— Pragną wymienić uwięzionych oficerów na jedną skrzynkę konserw mięsnych.

Kupon porady prawnej

Czy jesteś członkiem LOPP

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

„Mulat“ jest nadludzko zmęczony. Już trzecia noc, jak nie zmrużył oka. Oczy jego są zaczerwienione, z trudem trzyma się na nogach.

Tak, wykonał tej nocy ciężką pracę.

Gdy wchodzi do gabinetu sędziego Greena, który awansował po tragicznej śmierci Sunbury, prosi go o zezwolenie usiąść, bo z trudem trzyma się na nogach.

Sędzia spogląda na niego badawczym wzrokiem i pyta go:

— Z kim mam właściwie przyjemność rozmawiać w tej chwili?

— Jestem zwykłym detektywem.

— Czy pan informował mister Dingla, gdzie znajduje się kryjówka miss Nory?

— Tak, ja...

— Skąd się pan o tem dowiedział?

— Dobry detektyw dowie się o wszystkiem, co go obchodzić powinno...

Green spogląda na „mulata“ przenikliwem spojrzeniem, na wargach jego zjawia się ledwo dostrzegalny uśmiech, poczem szeptem powiada:

— Czy mnie pamięć nie myli...

— Nie, mister Green, pamięć pana nie myli — odpowiada „mulat“ z uśmiechem.

— Mister Fred?

— Rozumie się, jestem we własnej osobie.

— Ale jak się to pan przekształcił w „mulata“ o takich kędzierzawych włosach? Przecież rodzona matka nie poznałaby pana.

— Właśnie o to chodziło. Gdyby mnie poznali, nie znalazłaby się miss Nora w rękach policji... — uśmiecha się Fred — pan mógł się domyśleć, że to ja jestem, bo jest pan jedyną osobą, która teraz wie, że ja żyję jeszcze na świecie...

— Ma pan słuszną rację. Ale proszę, niech mi pan wyjaśni, w jaki sposób udało się panu wykonać tę pracę?

Fred opowiada szczegółowo sędziemu o przebiegu wywiadu, o wypadkach ostatnich dwóch dni i dodaje:

— Ale nie osiągnąłem tego, co postawiłem sobie jako zadanie. Chciałem dostać w swe ręce doktora Grabę, nie udało mi się niestety...

— Ależ, mister Fred, to nie jest w danej chwili ważne. Z chwilą, gdy miss Nora jest już w naszych rękach, nie jest dla nas doktór Graba niebezpieczny, tak samo, jak zresztą i cała banda, która rozpadnie się bez miss Nory...

— Tu istnieje między nami różnica zdań, mister Green. Miss Nora ma dobrych zastępców, a przedewszystkiem miejsce jej zajmie Dillinger. Mam wrażenie, że ten facet będzie wkrótce grubą rybą w świecie gangsterów.

— To są, panie, wszystko głupstwa — machnął sędzia ręką — teraz gdy ta djablica jest w naszych rękach, możemy już spokojnie odpoczywać... Nie wierzę, by ktoś mógł jej dorównać. Ta kobieta jest obdarzona nadprzyrodzoną siłą. Kto bowiem posiada taką siłę hipnozy, jak ona? Nie, mister Fred, nie mamy powodu do niepokoju. Pan urwał łeb hydrze, teraz reszta ciała na pewno obumrze. Pan zresztą sam spostrzeże, że doktór Graba, gdy się tylko wyzwoli z pod wpływu swej kochanki, wróci skruszony do domu, do swej żony i swych dzieci...

— Mister Green, nie jestem takim optymistą, jak pan. Przekonamy się wkrótce, kto z nas miał rację. A teraz, czy jest pan gotów wykonać swą obietnicę?

— Jeśli panu cośkolwiek obiecałem, bez wątpienia wykonam to obecnie.

— A zatem, obiecał pan uwolnić panią Grabinę z więzienia. Teraz nie mam powodu kryć się z tem, że to ja byłem owym kapitanem marynarki, mister Bertem, handlarzem ulicznym i tak dalej. Wszystko stanie się dla opinji publicznej jasne. Będę mógł poświadczyć, że oskarżenia przeciwko pani Grabinie są z gruntu bezpodstawne.

— Tak, mister Fred, dotrzymam danej panu obietnicy. Gdy tylko pan „zmartwychwstanie“ wypuszczę panią Grabinę na wolność — zapewnia Green.

— A teraz mam do pana, panie sędzio, jeszcze jedną prośbę.

— Słucham pana, mister Fred, i jestem do pańskich usług.

— Pragnę być obecny podczas pierwszego przesłuchania „miss Nory“. Jestem teraz bardzo zmęczony, już trzy noce nie zmrużyłem oka, ale nie bacząc na to, chcę być podczas pierwszego przesłuchania aresztowanej. Czy ma pan zamiar przesłuchać ją natychmiast?

— Chce pan napawać się swem zwycięstwem?

— Oczywiście panie sędzio! W walce z nią narażałem nieraz swoje życie, teraz będę miał tę satysfakcję i zobaczę, jak się ta władczyni podziemia zachowa w obliczu sędziego.

— Czy uważa pan zatem, że należy przerwać jej sen?

— Nie, należy czekać chwili, gdy się sama obudzi ze snu.

— No, dobrze gdy się tylko zerwie ze snu, rozpocznę przesłuchanie. Będzie jeszcze osłabiona po chloroformie, ale nie szkodzi. Odpowie mi na wszystkie moje pytania.

Sędzia naciska dzwonek. Wchodzi dyżurujący policjant.

— Czy aresztowana miss Nora zbudziła się ze snu, czy śpi jeszcze?

— Wstała już, panie sędzio — melduje policjant.

— W takim razie, panie Fred, proszę pójść za mną. Będę miał zaszczyt poznać po raz pierwszy upiora Chicago — uśmiechnął się pełen zadowolenia mister Green— zresztą po raz pierwszy jest w naszych rękach.

— Radziłbym panu, mister Green, by przez cały okres śledztwa znajdowała się pod pańską szczególną pieczą... — powiada Fred z tajemniczą miną — pan wie chyba lepiej odemnie, jak wielu urzędników policji lubi poboczne zarobki. Gangsterzy dobrze płacą, a szczególnie w tym wypadku nie pożałują pieniędzy. Trzeba więc, by pan sam kontrolował strażników więziennych, którzy będą strzec miss Nory. Niech pan nie zapomina, że jesteśmy w Chicago. Mister Al Capone cenił usługi tej miss, a jej zwolennicy gotowi są za nią pójść w ogień. Tak, że wiele sił skojarzy się teraz, by nam z rąk wydrzeć gangsterkę...

— Niech pan, mister Fred, będzie zupełnie spokojny... — odpowiada Green— po pierwsze pisma nie będą wiedziały, w jakiem więzieniu znajduje się miss Nora. Pod moją osobistą kontrolą zostanie przewieziona do więzienia. Po wtóre, w więzieniu ustalą specjalną straż. Po trzecie, naczelnik więzienia będzie osobiście odpowiedzialny przede mną za miss Norę. Niech pan będzie zupełnie spokojny, skoro już mamy ją w swych rękach, gangsterzy nie zdołają jej nam odbić, tu żadna łapówka nie pomoże. Miss Nora zginie na krześle elektrycznem.

— A czy pan jest przekonany, że sąd skaże ją na śmierć? — pyta mister Fred.

— A czy pan ma jakieś wątpliwości?

— No, bo wie pan, sędziowie będą obawiali się zemsty gangsterów.

— Nie, mister Fred, w sprawie wyroków wydaje mi się, że jestem bardziej od pana kompetentny: w danym wypadku zapadnie nieodwołalnie wyrok śmierci, i tu żadne groźby nic nie wskórają. No, panie Fred, pójdziemy obejrzeć złowiony przez pana okaz.

Winda sprowadza ich nadół, na pierwsze piętro, gdzie znajduje się miss Nora. Przy jej drzwiach stoi straż, składająca się z dziesięciu od stóp do głowy uzbrojonych policjantów. Obok nich kilku urzędników, którzy nie stracili jeszcze nadziei, że pozwolą im spojrzeć na „upiora Chicago“.

Do drzwi zbliża się mister Green wraz z „mulatem“.

Policjanci salutują i odsuwają się na bok. Spojrzenia wszystkich są skierowane na tajemniczego „mulata“. Któż to może być, ten osobnik, co tak poufale rozmawia z sędzią śledczym i którego sędzia zabrał ze sobą na pierwsze przesłuchanie?

— Otworzyć drzwi! — rozkazuje sędzia.

Wrota otwierają się i do celi wchodzą mister Fred i sędzia Green.

Green zamyka za sobą drzwi na klucz i z kieszeni wyjmuje rewolwer.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zagadkowa kradzież bankowa

XIV.

— Na jakiej podstawie zostałem aresztowany? — zapytał aroganckim tonem. — Uprzedzam pana, że moje bezprawne aresztowanie skręci panu kark i skończy pan swoją karjerę policyjną. Mam jeszcze, dzięki Bogu, stosunki i za kilka godzin gubernator Trepow osobiście będzie w tej sprawie interwenjował.

Bezczelność tego łotra oburzyła mnie i nie mogąc zapanować dłużej nad sobą krzyknąłem:

— Milczeć, łobuzie jeden, bo ci tu takie baty wsypiemy, że będziesz na kolanach skomleć o zmiłowanie, panie „baronie Korff“.

Korff stanął jak wryty, nie zdolny do wymówienia jednego słowa. Przeczytałem mu wówczas zeznanie Milewskiej.

W międzyczasie nadeszli wywiadowcy, których wysłałem do jego mieszkania, i przynieśli palto oraz kapelusz, identyczne z ubiorem Maksymowa. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Korff przyznał się do wszystkiego. Okazało się później, że był on już dwukrotnie karany za oszustwo i kradzież. Zapytany, gdzie ma skradzione pieniądze, odpowiedział bezczelnie.

— Jeżeli jest pan taki zdolny, to niech je pan sobie znajdzie. Nie jestem głupi, żeby siedzieć w więzieniu i jeszcze oddawać pieniądze.

Podczas gruntownej przeprowadzonej rewizji w jego mieszkaniu udało mi się jednak znaleźć w piecu, zawinięte w gazetę około dwudziestu trzech tysięcy rubli. Kiedy pokazałem je Korffowi zzieleniał z wściekłości.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że już następnego dnia Maksymow został zwolniony z więzienia.

Korff jako recydywista skazany został na cztery lata aresztanckich rot, Milewska zaś na jeden rok więzienia, przyczem został jej zaliczony areszt prewencyjny.

KONIEC.

Morderca dla reklamy

I.

— To skandal. W ciągu niespełna miesiąca znikają w mieście bez wieści cztery młode kobiety, a my jesteśmy bez radni, — krzyczał zastępca naczelnika policji kryminalnej, Drummond, w czasie konferencji, jaka odbyła się w jego gabinecie.

— Nie dziwię się nieudolności funkcjonarjuszów komisarjatów, gdzie złożono zameldowanie o zniknięciu tych dziewcząt, ale my, którzy uchodzimy w całym świecie za najlepszą policję, żebyśmy dotychczas nie wpadli na trop sprawcy, to jest wprost horendalne. Cała prasa stołeczna wprost z nas drwi. Proszę zatem panów, abyście się energicznie wzięli do roboty i nie szczędzili trudu i sprytu celem ujęcia sprawcy. Zaznaczam, iż z polecenia naczelnika czynię odpowiedzialnych kierowników brygad i mam nadzieję, że już w najbliższym czasie jeden z was dostarczy mi sprawcy. Dziękuję panom, — dodał, kończąc konferencję i żegnając nas skinieniem głowy.

— A to wcieranie — odezwał się inspektor Bartels, kiedy znaleźliśmy się w sieni, po wyjściu z gabinetu. — Niema rady musimy wziąć się energicznie do roboty. Nie dziwię się „staremu“ z pewnością dostał niemniejsze wcieranie od nas. Zażąda więc pan natychmiast z komisarjatów zameldowań o zniknięciu tych kobiet. O ile uda nam się wykryć sprawcę, będzie to nielada sukces i będziemy mieli jakiś czas spokój, a w przyszłości kredyt u „starego“, — dodał Bartels, zwracając się do mnie.

Tegoż jeszcze dnia miałem przed sobą cztery zameldowania. Wynikało z nich, co następuje:

Pierwszego lipca u wdowy Smith wynajęła pokój dziewczyna lat około dwudziestu trzech, podając nazwisko Ethel Burns z Liverpoolu. Na gospodyni zrobiła bardzo dobre wrażenie, przyczem zapłaciła za miesiąc zgóry. Po kilku dniach Burns oświadczyła swej gospodyni, że wyjeżdża z narzeczonym na jeden dzień w okolice Londynu, gdyż narzeczony jej zamierza tam kupić willę, poczem się pobiorą.

Jak wynikało dalej z protokółu, Ethel Burns pozostawiła wszystkie swoje rzeczy i wzięła ze sobą tylko mały neseser. Zajechał po nią samochodem młody człowiek lat około trzydziestu, blondyn w binoklach, o angielsko strzyżonych wąsikach, którego Burns przedstawiła swojej gospodyni, jako narzeczonego. Kiedy upłynął tydzień a sublokatorka jej nie powróciła, pani Smith złożyła o jej zniknięciu zameldowanie w miejscowym komisarjacie.

Dalszy ciąg jutro.

Wyniki dochodzenia prokuratorskiego

w sprawie zajść krakowskich

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

W związku z wypadkami, jakie miały miejsce w dn. 23 marca r. b. w Krakowie, zarządzone szczegółowe dochodzenie władz prokuratorskich w sprawie użycia broni przez oddział policyjny ustaliło:

Dnia 23 marca r. b. doszło w Krakowie do 3-krotnego użycia broni przez policję. Użycie broni w każdym wypadku nastąpiło naskutek agresywności tłumu, w którym elementy przestępcze i prowokujące starcie z policją odegrały widoczną i decydującą rolę. Próby rozproszenia tłumu przy pomocy bomb łzawiących oraz strzałów z pistoletów gazowych nie dały pożądanego rezultatu z uwagi na niesprzyjający ku temu kierunek wiatru. Oddziały policyjne zmuszone zostały do użycia broni palnej po wyczerpaniu innych środków w obronie własnej i dla zapobieżenia dalszym groźniejszym ekscesom. Z dochodzeń wynika w sposób niewątpliwy, że użycie przez policję broni nastąpiło w warunkach, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 14 lutego 1928 r. o użyciu broni.

Zajścia antyżydowskie w Muszynie

PAT donosi: Dnia 29 b. m. usiłował Stefan Patyk, praktykant składnicy kółek rolniczych w Muszynie, rozwiesić na murze domu ulotkę antyżydowską. Widząc to dentysta Jakób Lampel, wyznania mojżeszowego, wystąpił czynnie przeciw Patykowi.

Na wieść o tem zebrały się w godzinach wieczornych na rynku w Muszynie po nieszporach grupki ludzi, komentując zajście, poczem zaczęły wybijać szyby w domach żydowskich.

Wybito szyby w synagodze oraz w kilkudziesięciu domach żydowskich, wyrządzając szkody na sumę około 600 zł. Po uspakajającem przemówieniu burmistrza i interwencji policji demonstrujący rozeszli się. Żadnego rabunku ani napadu na ludzi poza wybiciem szyb nie było.

Na miejscu prowadzi dochodzenia podprokurator Sądu Okręgowego z Nowego Sącza wraz z wicestarostą.

Nieuleczalna choroba żony

przyczyną śmierci męża

W ubiegłą sobotę targnął się na życie b. naczelnik Urzędu Skarbowego w Wejherowie, Neustadt. Strasznego odkrycia dokonała służąca, znajdując w stajni zwłoki, wiszące na belce. Zaalarmowano poli cję i lekarza który stwierdził śmierć denata. Po spisaniu protokółu ustalono, iż przyczyną desperackiego kroku Neustadta była prawdopodobnie nieuleczalna choroba żony.

Morderstwo pod Jabłonowem

W miejscowości Bliźnie, pow. grudziądzkiego dokonali nieznani sprawcy potwornego morderstwa na rodzinie gospodarza Wichmana. Dla zatarcia śladów zbrodniarze podłożyli pod zagrodę ogień, który ugasili sąsiedzi, odkrywając jednocześnie straszną zbrodnię. Zwłoki Wichmana znaleziono na łóżku. Miał on zmasakrowaną głowę i szereg ran kłótych na całem ciele. żonę jego Paulinę i parobka Kühna bandyci dosłownie zarżnęli nożami. Zwłoki leżały na podwórzu. Natychmiastowy pościg policji za zbrodniarzami nie dał dotąd rezultatu.

Zuchwały napad na pociąg pośp.ieszny

Na szlaku Warszawa — Lwów niewykryci sprawcy dokonali śmiałego napadu na pociąg pospieszny. Rozpłombowawszy wagon bagażowy wyrzucili na tor znaczną ilość paczek. Straż kolejowa zasypała napastników kulami. Korzystając z ciemności nocy rabusie zbiegli. Ślady krwi na wagonie dowodzą, iż jeden ze złodziejów kolejowych został raniony.

Zamach ten zakrojony był na dużą skalę, jak dowodzi tego znaczna liczba napastników. Policja wszczęła za zbiegłymi pościg, jak dotychczas bez rezultatu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.55 „Parę informacyj", 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Walka z chorobowością" — pogadanka, 12.30 Koncert, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Koncert Orkiestry Straży Więziennej, 16.00 „Zagadki muzyczne", 16.20 Duety, 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja, 17.00 „Dyskutujmy": „Co myślimy o ubezpieczeniach społecznych", 17.20 „Jak to miło w kwietniu bywa", 17.50 „Książka i wiedza", 18.00 Koncert kameralny, 18.30 „Skrzynka ogólna", 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 18.55 „Rozkosze hreczkosiejstwa" — skecz, 19.10 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.38 „Zagadka sportowa z nagrodami", 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Muzyka lekka, 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej", 21.00 30-ta Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810 — 1849), 21.40 „Prima aprilis literacki" — djalog, 21.55 Pogadanka aktualna, 22.05 Próbny koncert międzykontynentalny, 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka taneczna, 23.30 „Pogawędka w języku angielskim".

Wieści ze świata

BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ROZRUCHY

Donoszą z Rio de Janeiro, że niedawno aresztowany przywódca komunistów brazylijskich, kapitan Carlos Luiz Prestes, w zeznaniach złożonych policji oświadczył, iż przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za rozruchy komunistyczne w Brazylji w listopadzie 1935 roku. Prestes w sprawie paszportu portugalskiego, za którym powrócił do kraju, nie chce nic powiedzieć i zapowiada szereg innych zeznań na później.

MANIFESTACJA ŻYDOWSKA W BERLINIE

Jako ciekawy szczegół w związku z ostatnią kampanją wyborczą, należy zanotować fakt, iż w kilku miejscach Berlina wywieszono biało-niebieskie chorągwie sjonistyczne. Jak wiadomo, władze niemieckie zezwoliły w swoim czasie żydom na wywieszanie tych chorągwi, jako narodowych żydowskich.

„HINDENBURG" LEĆI DO AMERYKI

Sterowiec „Hindenburg" odleciał wczoraj rano w pierwszą podróż do Ameryki Południowej. Sterowiec leci przez Holandję, gdyż Francja podobno odmówiła pozwolenia na przelot przez swe terytorjum. Ze względu na tę okoliczność lot będzie trwał o 8 godzin dłużej. Przybycie sterowca do Rio de Janeiro spodziewane jest 3 kwietnia.

ZAMACH NA GUBERNATORA

Otrzymano w Pekinie wiadomość o zamachu na gubernatora Szantungu, który odniósł ranę w nogę. W niektórych kołach chińskich przypisują zamach intrygom japońskim mającym na celu utworzenie bloku 5 prowincyj Chin Północnych.

OFIARY ROZRUCHÓW

Według urzędowych danych liczba rannych podczas wczorajszych zajść w Zagrzebiu wynosi 30 osób, w tem 19 demonstrantów i 11 żandarmów.

ZNÓW WALKA NA POGRANICZU

Agencja Domei donosi: Według komunikatu armji kwantuńskiej na granicy mandżursko-mongolskiej doszło do nowego zajścia. Japońsko-mandżurski patrol graniczny był ostrzeliwany z dwóch mongolskich samolotów wojskowych w odległości 20 km. na północ od miejscowości Taulan, położonej w odległości 80 km. na południowy wschód od Assuriaume wpobliżu jeziora Buir. Jeden żołnierz został zabity, a 4 odniosło rany.

Straszna śmierć wieśniaczki

Podczas wyrębu lasu wydarzył się w okolicy Szamotuł wstrząsający wypadek. Padające drzewo przygniotło swym ciężarem 22-letnią Helenę Pieluchównę, która poniosła śmierć na miejscu, wskutek zmasakrowania głowy i klatki piersiowej. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska.

Starcie strażnika z przemytnikami

Strażnik graniczny Szykowny, obchodząc w nocy swój rejon w okolicy Worochty, natknął się na trzech przemytników, których wezwał do zatrzymania się. Ponieważ ci oni opór, wywiązała się walka, podczas której Szykowny zmuszony był walczyć na białą broń, naskutek zacięcia się karabinu. W wyniku walki przemytnicy zbiegli. Strażnik odniósł kilka ran kłutych.

Zawód miłosny przyczyną zamachu

Dnia 28 b. m. targnął się na życie 24-letni Edward Kühnel z zawodu dekarz. Huk strzału zaalarmował rodziców denata, którzy zastali już syna w kałuży krwi. Śmiertelnie rannego odwieziono do szpitala. Stan jego jest beznadziejny. W wyniku śledztwa ustalono, iż przyczyną desperackiego kroku był zawód miłosny.

Demonstracje przeciwczeskie

MOR. OSTRAWA (PAT.) — W miejscowości Bolacice (Śląsk Hulczyński), położonej w odległości 7 km. od granicy czesko - niemieckiej miała miejsce demonstracja przeciwczeska.

Nieznani sprawcy, prawdopodobnie Niemcy, przybyli w nocy samochodami do Bolacic, zawiesili na 40-to metrowej wieży kościelnej dwa wielkie sztandary niemieckie, wymalowali na murach napisy przeciwczeskie, rozrzucili w okolicy ulotki, atakujące Czechów i zapowiadające bliską godzinę oswobodzenia ludności niemieckiej.

Sprawcy przecięli przewody telefoniczne, wskutek czego żandarmerja była powiadomiona o zajściu dopiero w parę godzin później. Aresztowano kilku miejscowych Niemców pod zarzutem udzielania pomocy sprawcom tej demonstracji.

Pogrom uczniów i nauczycieli

przez katolików m ksykańskich

MEKSYK (PAT). — W San Felipe i Guanajuato grupy nauczycieli i uczniów zostały zaatakowane przez katolików, wychodzących z kościołów. 16 osób zostało zabitych, a 23 ciężko rannych. Wśród zabitych znajduje się kilkoro dzieci. Celem opanowania sytuacji wezwano wojska z Dolores i Hidago. Aresztowano kilkanaście osób.

Prezydent Cardenas obiecał ostatnio przyznać duże swobody katolikom, jeżeli zaprzestaną ataków na szkoły socjalistyczne. Cardenas, który znajdował się w Guanajuato, udał się natychmiast do San Felipe, gdzie panuje silne wzburzenie.

Pościg samolotem za bandytami

MELLILA (Maroko) (PAT.) — Trzech zamaskowanych bandytów dokonało wczoraj napadu na bank Bilbao. Bandyci pod groźbą rewolwerów zabrali 100 tys. pesetów i następnie uciekli samochodem, raniąc inspektora policji, który usiłował zatrzymać samochód.

W pościg za bandytami wysłano samolot, który znalazł samochód, opuszczony przez bandytów, w rejonie Nador. Bandytów wykryto wieczorem w barakach kopalni Sagangan, odległej o 20 km. od Mellila.

Część skradzionych pieniędzy odzyskano, okazało się że bandyci są wojskowymi, należącymi do korpusu tubylczego. Wszystkich trzech odstawiono do Mellila.

WIEŚCI SPORTOWE

Ligowa niedziela

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo Ligi. Według kalendarza grają: *Wisła — Śląsk, ŁKS — Warszawianka, Legja — Dąb, Warta — Garbarnia, Ruch — Pogoń.* Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Jak wiadomo ostatnie walne zebranie sędziów doprowadziło do kompletnego zerwania z PZPN-em. Zdawało się więc, że nie można dokonać obsady meczów ligowych. Obawy te były płonne. Na niedzielę wyznaczono sędziów, którzy cieszą się ustaloną opinją w szerokich kołach sportowych i jest nadzieja, że może po raz pierwszy obejdzie się bez uszczypliwości pod adresem arbitrów.

Omawiać szanse niedzielnych uczestników walk jest bardzo ryzykowne. Wiele drużyn nie przeszło jeszcze przez chrzest ciężkich walk. Niespodzianki są więc możliwe. Ale gdyby zapytano nas kto winien wygrać, odpowiemy: w meczu Dąb — Legja *faworyzujemy ślązaków*, w meczu Warta — Garbarnia stawiamy na pierwszem miejscu *poznaniaków, Wisła* winna pokonać Śląsk, Ruch najpewniej pokona *Pogoń* a ŁKS. ma większe szanse z *Warszawianką*. Ten ostatni mecz jest może największą zagadką. Bylibyśmy skłonni dać remis.

Batalja o mistrzostwo Warszawy

W dniach 3, 4, 5 kwietnia zostaną rozegrane bokserskie mistrzostwa indywidualne Warszawy. Liczba zgłoszeń jest imponująca, zaciekawienie duże. Mistrzostwa Warszawy winny dostarczyć wiele ciekawego materjału. Będzie to ostatni występ warszawiaków przed mistrzostwami Polski, które jak wiadomo odbędą się w Łodzi.

Nasz przeciwnik przegrywa

Niedawny przeciwnik piłkarskiej reprezentacji Polski, Belgja rozegrała mecz z Holandją. Rezultat był zgoła opłakany dla Belgów. Holandja wygrała 8:0 deklasując zarozumiałych Belgów.

Dodajmy, że w czerwcu bieżącego roku gościć będą w Warszawie piłkarze holenderscy. Będziemy więc mogli przeprowadzić naturalne porównanie. Miejmy nadzieję, że nie wypadnie ono źle dla naszych piłkarzy.

Na ringu lwowskim

W ub. niedzielę zostały rozegrane bokserskie mistrzostwa indywidualne Lwowa. Zanotowano tu omal nie tragiczny wypadek. Mianowicie podczas walki w wadze półśredniej *Bityj* (Pogoń) zadał przeciwnikowi swemu, *Samborskiemu* tak silny cios, że ten padł na ring i stracił przytomność.

Po ocuceniu zawodnika odwieziono do szpitala, gdyż okazało się, że doznał pęknięcia szczęki. Piorunujący cios Bityja wywołał wśród widzów silne wrażenie.

W angielskiej Lidze

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi angielskiej ciekawsze wyniki są następujące: *Aston Villa-Birmingham 2:1.* Tego samego dnia zagrożony spadkiem *Blackburn Rovers przegrał 0:2 z Preston Nortwend.* Finalista pucharu *Arsenal* zremisował z *Wolverhampton Wanderers 2:2.*

Sytuacja w Lidze jest tego rodzaju, że dwa kluby najbardziej zagrożone spadkiem a mianowicie *Aston Villa i Blackburn Rovers* jeszcze nie zdołały wydostać się ze strefy zagrożonej. Inna sprawa, że Aston Villa dzięki ostatniemu zwycięstwu wysunęła się przed Blackburn i wystarczy, by zanotowała jeszcze jeden sukces a będzie uratowana od spadku. Z tego wynikałoby, że drużyną skazaną na degradację jest Blackburn Rovers.

Anglicy nie martwiliby się zbytnio, gdyż z dwojga złego woleliby jednak, by Aston Villa została w pierwszej Lidze. Bądź co bądź Aston Villa to klub o bogatej tradycji, klub. który swemi sukcesami nieraz przysparzał laurów angielskiej piłce nożnej.

Czytajcie Wesołe Wiadomości



— Gdzie ty idziesz? Na maskaradę?
— Nie, do jednego boksera u którego należy mi się kilka złotych.

Jak odbył się lot do stratosfery

Sensacyjne szczegóły polskiej wyprawy śladem Piccarda

Szczęśliwe zakończenie lotu do stratosfery sławnego na szego zwycięzcy balonowego kpt. Burzyńskiego i dr. Jodko-Narkowicza, pozwala nam na uzyskanie szeregu ciekawych szczegółów z przebiegu tego nadwyraz interesującego przedsięwzięcia.

Lot odbył się w bardzo sprzyjających i dogodnych warunkach atmosferycznych.

Balon „Warszawa II" wystartował zupełnie gładko i z miejsca wznosić się począł z dużą szybkością w górę. W miarę jak zbliżał się do wysokości 5000 metrów zachodziła potrzeba założenia na twarze masek tlenowych. Ponieważ jednak trwanie w maskach zanosiło się na dłuższy okres czasu, załoga pożywiła się drugiem śniadaniem, które składało się z samych tylko pomarańczy.

Druga więc i zasadnicza część lotu odbyła się w maskach gazowych.

Na wysokości pięciu tysięcy metrów, kiedy balon zaprzestał wznoszenia się zaszła potrzeba pozbawienia go obciążeń balastowych. Na pierwszy ogień poszły opiłki żelazne.

Balon pruł dalej coraz to wyżej i wyżej. Wysokościomierz wskazywał cyfry 5, 6, 7 tysięcy metrów. Kpt. Burzyński wiedział już teraz, że nic wiele zdoła mu przeszkodzić do szczęśliwego zakończenia lotu. I tak też się stało. Na wysokości 10.000 metrów lotnicy odetchnęli z ulgą. Wysokościomierz, przeznaczony do pomiarów tej tylko granicy powietrznej zatrzymał się, podczas gdy balon pruł dalej w granice stratosferyczne.

Dokładną wysokość, na jaką wzbili się lotnicy, nie można narazie ustalić. Wskażą ją dopiero ścisłe badania przyrządów.

Po blisko dwugodzinnem trwaniu w stratosferze przygotowywać się zaczęto do lądowania.

Lot odbywał się przy bardzo sprzyjającej pogodzie, i przy ogromnym mrozie, sięgającym do 50 stopni Celsjusza. Kombinezony nie zawiodły oczekiwań załogi. Nie zmarzli.

Lądowanie „Warszawy II" nastąpiło koło Łomży i odbyło się z przykrym wypadkiem dla kapitana Burzyńskiego. Balon zaczepił o drzewo i poranił twarz naszego sławnego balonowca oraz rękę. Nie było nikogo kto mógłby chwycić wleczkę i dlatego załoga radzić sobie musiała sama.

W kilkanaście dopiero minut zjawili się ludzie, lecz i tak nie było z nich pociechy, bo zamiast pomagać gapili się tylko, a jeden z obecnych mężczyzn zbliżył się do balonu i spowodował wybuch resztek wodoru pozostałych w powłoce. Wskutek tego wypadku kapitan Burzyński uległ poparzeniu.

W każdymbądź razie wypadek ten nie jest groźny na dowód czego obaj lotnicy powrócili samochodem do Legjonowa.

Dr. Jodko-Narkiewicz wyszedł z wypadku bez najmniejszego szwanku.

Lot do stratosfery miał na celu badania ściśle naukowe. Według relacyj załogi badania te powiodły się w całej rozciągłości.



Kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz w gondoli zwycięskiego balonu.



Kpt. Burzyński w otoczeniu oficerów na krótko przed startem do stratosfery.

Życie bez fatygi

Świat za 50 lat będzie wygodny, ale czy szczęśliwszy?

— Dzisiejsze marzenia jutro staną się rzeczywistością.—Te słowa wypowiada z powagą na konferencji prasowej pan A. W. Robertson, dyrektor naczelny największych zakładów elektrotechnicznych Ameryki. — Gdy za 50 lat przypomnimy sobie o obecnej epoce, ogarnie nas zdumienie, żeśmy tak prymitywnie żyli. Zapytamy się ze zdumieniem, to w roku 1936 wspinaliśmy się po schodach, krok za krokiem? Zadziwiające! Jest bowiem rzeczą samą przez się zrozumiałą, że za 50 lat będą istniały wyłącznie ruchome schody, które usuną z życia obecne.

Ruchome ulice

Podobnie i chodniki ulic będą ruchome. Mała wieś, gdzie musi się użyć własnych nóg, by posuwać się naprzód, zniknie z powierzchni ziemi. Auta nie będą miały postojów na jezdni i w ten sposób uniknie się zatamowania ruchu. Prawdopodobnie będą one umieszczane na specjalnem urządzeniu, biegnącem wzdłuż ulic na wysokości pierwszego piętra. Jeśli samochód będzie potrzebny do użytku, wystarczy nacisnąć guzik, a on automatycznie opuści się na ziemię. Dopiero wówczas będziemy posiadali prawdziwie wielkomiejski ruch kołowy.

W wielkiem mieście powietrze, jak powszechnie wiadomo, jest bardzo złe. Lecz ten stan rzeczy nie potrwa długo. W Ameryce znamy już aparaty, które pozwalają dowolnie ogrzewać lub ochładzać powietrze. W naszych wytworniejszych lokalach obecnie używa się tych paratów w gorące, letnie dni. Zczasem miejsce tych aparatów zajmą inne, które jednocześnie będą pasteryzowały złe powietrze miejskie, więc oczyszczą je z bakteryj i napełnią świeżym tlenem. Rozumie się, że to będzie możliwe wyłącznie w zamkniętej przestrzeni. I właśnie tam, w mieszkaniach i lokalach będzie się szukało świeżego powietrza, wręcz odwrotnie do czasów obecnych, gdy szuka się go na ulicy, lub nawet w ogrodzie.

Słońce zbyteczne

Słońce stanie się zbyteczne, ponieważ potrafimy wytwarzać sztuczne światło, którego siła i działanie pod każdym względem przewyższy słońce. Domy przyszłości nie będą więc posiadały okien. Będą one przecież zupełnie zbędne! Dzięki temu złe, naturalne powietrze z zewnątrz nie dostanie się do mieszkania, jak również i promienie słoneczne, któreby niepotrzebnie tylko rywalizowały z przewyższającemi je pod każdym względem promieniami sztucznego światła. Już w danej chwili jest rzeczą powszechnie wiadomą, jak doniosłe znaczenie dla nauki posiada wytwarzanie różnych promieni. Coraz większa ilość lekarzy stosuje w leczeniu promienie radjoaktywne i naświetlania. Lecz ta dziedzina znajduje się dopiero w począt kach swego rozwoju. Jestem przekonany, że za 50 lat każda dolegliwość będzie usuwana zapomocą naświetlań, z których rozlicznych form w danej chwili nie możemy sobie wcale zdać sprawy i nawet wyobrazić. Również i sprawa starości zostanie całkowicie usunięta.

Opanowanie powietrza? Nie miałoby wcale sensu, długo zatrzymywać się nad tem zagadnieniem. Samolot współczesny będzie uważany za okaz muzealny, będzie dla nas tak śmieszny, jak obecnie są dla nas pierwsze samochody. Każdy człowiek będzie nosił swój samolot pod ramieniem, jako mały pakunek. Gdy będzie chciał wzbić się w powietrze, rozstawi go z wielką łatwością i na miejscu będzie mógł startować.

Wszelką pracę będą wykonywały maszyny. Człowiek będzie mógł wreszcie całkowicie poświęcić się swym naturalnym skłonnościom, będzie myśleć. Pracować, produkować, załatwiać wszystkie sprawy będzie za nas robot, nam pozostanie tylko jedna czynność — myślenie. To jest jedyna czynność, jakiej za nas nigdy nie potrafi zrobić żadna maszyna.

Nie należy przypuszczać — zakończył swe arcyciekawe wywody pan Robertson — że uległem czarowi fantazji. Te wszystkie wynalazki, o których wspomniałem już istnieją w zarodku, egzystują jako ich pierwowzory, lub też znajdują się na warsztacie wynalazców. Zczasem, gdy zostaną całkowicie ulepszone, zostaną oddane do użytku szerokich mas publiczności, a wówczas oblicze naszego życia całkowicie się zmieni i wkroczy, ono na lepsze tory...

„Gilotyna — to sentyment"!

Elektryczna Ameryka wołała „fotel śmierci"

Elektryczne krzesło ma swoją historję, przypominającą znane powszechnie dzieje więzienia z Monaco.. Obywatele Stanów Zjednoczonych szybko znieśli w większości stanów śmierć przez powieszenie, jako niemiłą pozostałość rządów kolonistów angielskich, gilotyna zaś wydała się „sentymentalnym" Amerykanom zbyt ponurem narzędziem. Ameryka, uprzemysławiająca się i mechanizująca w zawrotnem tempie, musiała mieć odpowiednie narzędzie śmierci: w r. 1890 od było się pierwsze stracenie na elektrycznem krześle.

Pierwszą „historyczną" ofiarą elektrycznego krzesła był Józef Kemmler, skazany na śmierć za zamordowanie swojej kochanki, Marji Leigler. Wyrok zapadł w czerwcu 1889 r. a wykonano go dopiero w sierpniu następnego roku. Przez ten czas Kemmler, który jak to zresztą stwierdziło dokładnie śledztwo, popełnił morderstwo w stanie opilstwa, starał się o rewizję wyroku i zmianę najwyższego wymiaru kary. Jednocześnie stan Nowego Yorku, na którego terytorjum zostało dokonane zabójstwo, nic wyznaczył jeszcze „specjalnego funduszu" na wykonanie tej nowej egzekucji, a... dostawca elektrycznego krzesła, nie otrzymawszy zań zapłaty, żądał zwrotu śmiercionośnego narzędzia.

Wreszcie 6 sierpnia 1890 r. o godz. 6 min. 40 rano, elektryczne krzesło zostało po raz pierwszy w dziejach użyte w więzieniu Auburn, w Nowym Yorku. „New York Herald" z tego samego dnia opisał w ten sposób tę egzekucję: „Prąd elektryczny o sile 2.000 wolt zabił dzisiejszego rana Kemmlera. Jako doświadczenie elektryczne egzekucją była, być może, wydarzeniem ciekawem, ale jako egzekucja była czemś najbardziej okropnem".

Nowa metoda wymierzania kary wywołała gwałtowne polemiki. Opozycja w stosunku do wymierzania kary śmierci zapomocą elektrycznego krzesła, mimo, iż od owej pierwszej egzekucji osłabła, wciąż jeszcze trwa, i niektóre z pośród stanów amerykańskich stosują inne metody egzekucji. W 15 stanach utrzymuje się nadal szubienica, w stanie Utah obok szubienicy istnieje śmierć przez rozstrzelanie, w Kentucky — szubienica i elektryczne krzesło dotrzymują sobie towarzystwa, w Nevada i w Kalifornji istnieje najnowszy sposób uśmiercania, wielki „rywal" elektrycznego krzesła, zapomocą kamer gazowych, wreszcie w stanie Waszyngton skim wiesza się przestępców, ściganych przez sprawiedliwość federalną, a posyła się na elektryczne krzesło przestępców „wewnętrznego użytku".